

Rosja woli polskie maszyny niż kiełbasy

22.01.2007.

22.01.2007 Warszawa (EUROPAP) - Jak na drożdżach rośnie sprzedaż polskich towarów przemysłowych do Rosji. Dzięki temu mimo restrykcji handlowych nasz eksport do Rosji osiągnął w zeszłym roku rekordową wartość blisko 5 mld dol. - pisze "Gazeta Wyborcza".

Straty w eksporcie do Rosji z powodu embarga na mięso Ministerstwo Gospodarki szacuje na około 22 mln dol. do końca sierpnia 2006 r. Tak straty zniwelował zwiększony eksport żywności - jak stwierdza resort gospodarki. - Jesteśmy potentatem w eksporcie żywej trzody chlewnej do Rosji. Według tamtejszych statystyk połowa żywych świń importowanych do Rosji pochodzi z Polski - potwierdza Bożena Wróblewska, prezes Centrum Promocji Krajowej Izby Gospodarczej.

Dużo boleśniej jest rzadko wspomniane przez naszych polityków rosyjskie embargo na polskie artykuły spożywcze pochodzenia roślinnego, np. maki i kasze. Eksport tych towarów z Polski zmalał w zeszłym roku o ponad 100 mln dol.

Polski eksport na Wschód, odbudowywany przez kilka lat po kryzysie finansowym w Rosji w 1998 r., ruszy z kopyta, gdy weszliśmy do UE. Rosyjscy szybko także w zeszłym roku mimo embarga na żywność. Dlaczego? Po prostu w handlu ze Wschodem przestaliśmy się jawić jako państwo rolnicze, a staliśmy się gospodarką przemysłową.

Jak niewiele buki sprzedają się w Rosji polskie maszyny i chemikalia zamiast polskiej żywności. Przed dekadą zaledwie jedną dziesiątą polskiego eksportu do Rosji stanowiły wyroby przemysłu elektromaszynowego. W zeszłym roku - już jedną trzecią. I ten eksport rośnie jak na drożdżach - w zeszłym roku skoczył aż o 30 proc. - podkreśla "GW". (PAP)